

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽¹⁵⁾

List Siostry Bronisławy Dziedziak do kleryka Wojciecha Bukowca ze Żmiącej zbierającego materiały do pracy seminaryjnej o ks. Bernardynie Dziedziaku.

Stosunek do innych ludzi, parafian. Słyszałam, że wszystkich swoich parafian bardzo kochał i wszystkim służył i pomagał we wszystkim, tak świeckim, jak i duchownym, nawet choćby przez to sam musiał się poświęcić. Jego energicznemu postępowaniu zawdzięcza parafia Ujanowice, że ich cmentarz nie został upaństwowiony. Młodszy brat ks. Ignacy wyraził się o ks. Bernardynie: „Bernardyn wzorowo prowadzi parafię”. Dla ubogich parafian miał litość i często pogrzeby, śluby i inne sprawy załatwiał bez wynagrodzenia. Biednych wspierał. Co do siebie samego, to zupełnie nie był wymagający, byle czym się zadowolnił, często mówił, że wszystko ma, nic mu nie potrzeba. Jak miał coś niekoniecznie potrzebnego, to też komuś oddał.

Różne pokuty i umartwienia, wiem, że praktykował, bo czasami mówił: Trzeba się umartwiać, człowiek musi się umartwiać. W środowisku domowym i w otoczeniu to było tak, że można o nim powiedzieć: Wszystko od wszystkich znosił, nikomu nie był powodem do cierpienia. A jeżeli coś komu dobrego zrobił, to ukrywał, nie chciał, żeby o tym wiedzano lub mu dziękowano. Jak był chory i cierpiał, nigdy się nie żalił, ani nie jęczał. Brat, ks. Bernardyn, był w ogóle bardzo małomówny.

Jako młody kapłan został wikarym w Ujanowicach a tam był proboszcz staruszek chory. Brat, ks. Bernardyn, starał się o swego proboszcza otoczyć wielką miłością, żeby mu nigdy żadnej, choćby najmniejszej, przykrości nie zrobić, wyręczał go w każdej pracy, gdzie tylko mógł. Ten ks. Proboszcz staruszek za to bardzo brata pokochał i jak



Ks. Bernardyn Dziedziak z siostrami. Siostra po prawej stronie to siostra ks. Bernardyna Dziedziak Bronisława Dziedziak. Zdjęcie wykonane prawdopodobnie w klasztorze W Kętach około roku 1975.

już miał umierać, to choć brata w ten czas w Ujanowicach nie było, jednak cały swój inwentarz żywy zapisał w testamencie swemu dawnemu wikaremu, to jest ks. Bernardynowi Dziedziakowi.

Brat zostawszy proboszczem w Ujanowicach po niedługim czasie powiedział: „Co mi takim wielkim gospodarstwie. Ja nie po to zostałem księdzem, żebym się zajmował gospodarstwem i żebym pieniądze gromadził, ale ja mam się zajmować zbawieniem dusz i nad duszami ludzkimi pracować”. I powoli zmniejszał ten żywy inwentarz, a pieniądze za to przeznaczał na kościół. Cztery konie jeszcze trzymał tak długo, dopóki nie pozwolili wszystkiego materiału(to jest przeważnie kamieni potrzebnych do budowy tego kościoła). Taki był początek budowy kościoła zdaje się że w Żmience. To mi opowiadał młodszy brat ks. Ignacy.

Jeszcze jedna sprawa. A mianowicie: Jak brat ks. Bernardyn został wikarym w Ujanowicach, to w tym czasie właśnie w Ujanowicach był sławny lekarz, który leczył na odległość. Lekarz ten nazywał się Orzeł. Zonę miał Serbkę, ale obydwójce byli niewierzący i nieprzychylni Kościołowi i duchowieństwu. Księża też z nimi żadnych stosunków nie mieli. W tym czasie ciężko zachorowała nasza Mamusia. Brat, ks. Bernardyn chcąc ratować matkę z pokorą udał się do tego sławnego lekarza po radę co do zdrowia matki. Lekarz przyjął brata grzecznie i zajął się chora, zastosował odpowiednie leki i Mamusia wyzdrowiała. Brat, ks. Bernardyn poszedł do tego lekarza, żeby mu podziękować, że mu matkę wyleczył. Taki był początek przyjaźni ks. Bernardyna z lekarzem, i odwiedzali się wzajemnie. Znaleźli się jednak tacy ludzie dobrzy, że się gorszyli tym, że ksiądz z bezbożnikami żyje w przyjaźni. Nawet doniesiono to ks. Biskupowi. Biskup wezwał brata do siebie i pytał, co znaczy ta jego przyjaźń z tym człowiekiem? „Proszę ks. Biskupa, ten człowiek jest niedobry i żyje bez Boga, jest już staruszką, może wnet umrzeć, a ja chcę go pozyskać na spotkanie z Bogiem. Jakbym zaczął na niego krzyczeć, to się zniechęci i ucieknie ode mnie, jak z nim będę rozmawiał delikatnie, tak po przyjacielsku, to się pokochamy, i wtenczas powiem mu coś o Bogu, o duszy, wieczności itd., i może Bóg da, że się nawróci. Ks. Biskup przyznał bratu słuszność i kazał mu dalej tak postępować. I rzeczywiście przez swoją łagodność brat zyskał tę duszę dla Boga, bo ten grzesznik wyświadczył się, przyjął Sakramenta święte i umarł spokojnie jako katolik. Pozostała jeszcze żona zmarłego, ateistka, całkowicie niewierząca, ale powoli i na nią brat starał się wpłynąć dobrocią. I Pan Bóg pobłogosławił, bo przed śmiercią zrobiła wyznanie wiary świętej i też po przyjęciu Sakramentów św. umarła jako katoliczka. To wszystko opowiadał mi młodszy brat ks. Ignacy.

Co do rodziny, to jak ks. Ignacy budował kapliczkę Boskiego Serca przy domu rodzinnym a przy kaplicy domek dla siebie na mieszkanie, to ks. Bernardyn tyle mu w tym dopomógł, że dał swoje konie i parobka na taki czas, ile było potrzeba, żeby przewozić materiał potrzebny do tej budowy.

No jeszcze to, że ks. Bernardyn jak był wikarym w Ujanowicach, to z pielgrzymką kapłanów (kilku ich było) zwiedził Ziemię Świętą. Bardzo się tym cieszył. Nam przywiózł różne pamiątki, i tak: obrazki, medaliki i różańce. Wszystko to było poświęcone na grobie Pana Jezusa.

No to mniej więcej tyle wiem życia brata mojego ks. Bernardyna Dziedziaka.

Łączę wyrazy szacunku, S. M. Bronisława Dziedziak, Klaryska od wieczystej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu.